

maru



TYCODNIK

Rok 3

Gorzów, dnia 2 — 8 maja 1948 r.

Nr 18



Matko najmilsza módl się za nami!

(Słowa Litani Loretanckiej)

Najświętsza Panna z Lourdes

„Po górach dolinach rozlega się dzwon, Anielskie witanie ludziom głosi on. Ave, ave, ave Maria!

Zdrowaś, zdrowaś, zdrowaś Maria!”

We Francji wśród gór Pirenejskich, leży miasto Lourdes

Wiele lat temu żyła tam pobożna, uboga rodzina. — Mieli czworo dzieci. Najlepsza Bernadetka była słabowita, nie mogła się uczyć, umiała tylko pacierz codzienny. Była jednak wybraną od Boga, choć o tym nikt nie wiedział.

Rano wybiegała z owieczkami na łąkę, a pasąc je, ustawiała z kamyczków świątynie i ołtarze na cześć Najświętszej Panny. Klękała w duchu u stóp Matki Bożej, którą bardzo kochała, i przesuwając paciorki różańca, prosiła Maryję:

„Matko moja ukochana! naucz mnie kochać Swego Syna.”

A Maryja powtarzała często w jej sercu:

„Bądź dla wszystkich tak dobra, jak dla samego Pana Jezusa!”

I nie było słodsze go dziewczęcia, jak Bernadeta, nie było miłosierniejszej, bardziej pocieszającej, posłuszniejszej córki, tkliwszej siostry.

„Bernardka dziewczynka szła po drzewo w las;

Anioł ją tam wiedzie; Bóg sam wybrał czas.

Ave, ave, ave Maryja!

Zdrowaś, zdrowaś, zdrowaś Maryja!”

Szło czternastoletnie dziewczę z przyjaciółką i siostrą wzdłuż rzeki i doszły do grotty, gdzie zwykle chronili się pasterze.

Towarzyszki przeszły na drugą stronę... Bernadeta została sama. Zdejmuje trzewiki, by podążyć za nimi, gdy nagle czuje gwałtowny wicher, choć dookoła panowała cisza. Spogląda na grotę: róże przed nią się chwieją, choć to było w lutym. Nad grotą spostrzega niezwykłą jasność, a w głębi prześliczną Panią. Szaty Jej bielsze nad śnieg, przepasane błękitną szarfą, na głowie biała zasłona, w dłoni złocisty różaniec, złota róża na stopach, a pod stopami snują się polne różyczki. Pani uśmiecha się do dziecka anielskim uśmiechem.

Bernardka w zachwycie klęka, chwytając swój różaniec; chce się zebrać, nie może. Wreszcie cudowna pani zaczyna odmawiać koronkę. Bernardka za nią powtarza z przejęciem: „Zdrowaś Maryjo...” poczym pani znika...

Przejęta, zachwycona, ośmielona przechodzi co dnia do cudownej grotty, bo tak chciała ta piękna Pani.

Z chwilą, gdy rozpoczynała różaniec, powstać w grocie zjawiała się jak żywa i zaczynała się cudowna rozmowa. Bernardka słuchała słowa wdzięczności, a piękna Pani mówiła jej o Bogu, o niebie, o aniołach. Raz obiecała rozmodlonej dziewczynce, że i ona tam się dostanie i będzie bardzo szczęśliwa.

Koło grotty wytrysło źródło. Ale to nie było zwykłe źródło.

Przyszli pasterze chory na oczy, przemyl je i wyzdrowiał.

Jakaś kobieta przyniosła umierające dziecko.

„Matka Najświętsza je ocali”, wołała, „ale muszę je wykąpać w cudownym źródle.”

„Ależ ono się przeziębi, umrze, tak zimna woda!” wołali przyjaciele.

„Nie umrze, zobaczycie, że to cud wne źródło!”

Wykąpała syna, pomodliła się gorąco i wróciła do domu. — Za dwa dni dziecko było zdrowe.

Zaczęli się zjeżdżać chorzy z całego świata. A Matka Boska słuchała prośb biednych. Błagała Syna o ratunek i działy się cuda.

I oto w dzień 25 marca, w święto Zwiastowania, Maryja zjawiała się znowu, by dać się poznać Bernardce. Spuściła swe dłonie ku ziemi, jakby posyłając światu całemu błogosławieństwo, a podnosząc ręce i oczy ku niebu, wyrzekła cicho, z przejęciem:

„Ja jestem Niepokalane poczęcie.”

Nie zrozumiała tych słów pasterka, ale zrozumieli je biskupi i kapłani. Te cuda, które się działy w Lourdes u stóp grotty, te słowa święte przekonały ich niezbitie, że Najświętsza Panna, Ona, Niepokalane Poczęcie zstąpiła ze swego tronu niebieskiego, bo zapragnęła zdobyć tron w sercach ludzi.

Ojciec św. Pius IX ogłosił światu całemu, że Maryja, Matka Chrystusa, jest niepokalane Poczęcie, bez grzechu pierworodnego, Ona, jedna jedyna!

I pozwolił by w Lourdes stanął kościół wspaniały, jak tego pragnęła Maryja, by tam spieszyli ludzie z całego świata prosić o łaski, o zdrowie, o ratunek dla tych co giną.

I odtąd liczne pielgrzymki zdążają do Lourdes, wznosząc do Matki Bożej pobożne pieśni.

Z bijącym sercem zbliżają się do grotty ludzie. A w niej pełno szczudeł.

To ofiary kalek, którzy tu wyzdrowieli.

W pośrodku grotty stoi śnieżny posąg Maryi i czarująco uśmiecha się do wiernych.

Kapłan wyszedł ze Mszy św. Poranne słońce całuje stopy Maryi, a rosa perli się na różach. Przed ołtarzem pełno wózków z chorymi. Wszyscy modlą się gorąco za siebie, za bliźnich, za biednych chorych. Po Mszy św. pielgrzymi pośpieszają do

źródełka; każdy zabiera cudownej wody ze sobą, by ją przewieźć do kraju.

Po południu w kościele odbywają się nieszpory, a po nieszporach ludzie śpieszą na wielki plac przed kościołem.

Oto wyszła procesja z Najświętszym Sakramentem. A na placu tłumy ludzi; chorzy na wózkach znajdują się najbliżej Pana Jezusa, który w złocistej monstrancji przybył do tych nieszczęśliwych i każdego z osobna błogosławi. Wtedy najczęściej dzieją się cuda uzdrowienia, jakgdyby Najświętsza Matka naocześnie chciała pokazać, że przez nią wiedzie droga do Jezusa.

Na święto narodowe

Nie ma zakątka w Polsce,
gdzieby nie grały dziś dzwony
i nie łopotał na niebie
sztandar biało - czerwony!

Tutaj — tłum wyległ z kościoła,
tam — obnażyły się głowy,
a z wszystkich piersi dokoła
ulata: „Hymn Narodowy...!”

Ktoś czy ociera ukradkiem...
swym oczom nie chce wprost wierzyć!...
Bóg jeden tylko jest świadkiem,
tych błogich wzruszeń i przeżyć!...

Rzucił więc przez chmur zasłony
na ziemię promień radości,
by serca były jak dzwony
w to święto zbratania, jedności!...

Eka

Wróg dzieci

Wróg dzieci

Napiszę Wam o nim abyście dzieci, wiedzieli, że należy go unikać. Wrogiem nazywamy kogoś, co nam szkodzi, chce naszej krzywdy. Podczas wojny, zakończonej w roku 1945, widywałem owego wroga nieraz w otoczeniu dzieci.

Nie mówię Wam bajki, lecz szczerą prawdę! Oto dzieci polskie ze Śląska, przebywające naonczas tak, jak i ja, w Krakowie były sobie za pan-brat czyli w przyjaźni z owym szkodnikiem nietylko dzieci, ale i dorosłych.

Wrogiem tym jest wódka i ta osoba, która Was, Dzieci, wódką częstuje. W czasie wojny wódka wiele złego narobiła. Pijany człowiek gadał niestworzone rzeczy, zamiast trzymać język za zębami według polskiego przysłowia. Wódka osłabiała i osłabia zdrowie ludzi, a zatruwa szczególnie młody, delikatny organizm (czyli

ciało) dzieci. Z takiego zatrucia powstają różne choroby, a największą to ta, że dziecko traci ochotę i myśl do nauki, staje się ociężałe, niecierpliwe, opryskliwe i unika wytrwałej, wzorowej, zgodnej pracy i w przyszłości będzie człowiekiem chorowitym.

Otóż Janek T. ze Śląska chociaż miał dopiero 9 lat, był takim niesfornym chłopcem. Lubił śpiewać, ale zadań szkolnych nie odrabiał, matce usłużyć nie chciał, ani czystości wkoło siebie nie przestrzegał. Za to zaglądał do butelki z wódką, bo widział, że tak robią dorośli, którzy widocznie nie bronili chłopcu tego brzydkiego czynu. Osoby te nazywam prawdziwym wrogiem dziecka.

Proście zawsze rodziców o mleko i owoce ale nie pijcie wódki, choćby Was częstowano. Załóżcie w szkole kółko wstrętności od wódki. Ksiądz Antoni Częstka Rzeszów ul. 3 Maja 6a prześle Wam książeczki o pijakach. To jest Wasz prawdziwy przyjaciel. Napiszcie do ks. Częstki i przyrzeknijcie Mu, że nie będziecie pić wódki! A owego Janka ze Śląska mocno mi żal!

K. Berkan

Z pracy Krucjały w Koszalinie

Ostatnio mieliśmy dużo pracy w Krucjacie: Godzina Święta w Wielki Czwartek g. 18, Adoracja przy pięknie urządzonej Grobie Bożym w kościele Najśw. Marii Panny, udział w nabożeństwach wielkotygodniowych a zwłaszcza w procesji rezurekcyjnej. W procesji tej Krucjata niosła dwa sztandarki, 2 poduszki z Sercem Jezusowym i srebrnym krzyżem, i — po raz pierwszy wystąpiliśmy z własnymi proporzyczkami o barwach: biały — żółty — niebieski w liczbie dwunastu. Dużo było krztałania się około tych proporzyczków, ale też i dużo uciechy!

W drugi dzień Świąt Wielkanocnych zachęciliśmy się do dalszej pracy na ogólnym miesięcznym zebraniu i podczas nabożeństwa Krucjaty.

I wreszcie — we wtorek 30 marca — mieliśmy nasze własne „Święcone“ już drugie z kolei odkąd istniejemy, ale zeszłoroczne nie było tak uroczyste.

W obszernej sali Domu Katolickiego przy ulicy Harcerskiej ledwie mogło się pomieścić przy zasłanych białymi obrusami stołach grupa ponad 150 rycerek i rycerzy E. K. pod opieką swych pań Opiekunek i niektórych rodziców. Zaproszono również miejscowych Przew. Księży na czele z Ks. Proboszczem Romualdem Walukiem, i przedstawicieli Stowarzyszenia Żywego Różańca oraz Sodalicji Męskiej i Żeńskiej.

Nadeszła tak oczekiwana godz. 14. Po odśpiewaniu przez wszystkich pieśni wielkanocnej „Wesoły nam dziś dzień nastał“, Ks. Opiekun A. Książek złożył Krucjacie serdeczne życzenia zmartwychwstania duchowego: zwycięstwa Prawdy i Miłości w sercach i myśli i podzielił się ze wszystkimi święconym jajkiem, po czym popłynęła znowu pieśń: „Otrzyście już łzy płaczący“.

I teraz bez przerwy płynęły pieśni religijne i świeckie, skrzyły się dowcipy, bu-

chał bez troski śmiech.... przy smacznych ciastkach i herbacie. W międzyczasie zastępy, ukazywały się na scenie i popisywały się monologami, deklamacjami, śpiewem zespołowym, tańcami i krótkimi inscenizacjami. I tak zastępy: pierwszy i drugi wykonały tańce — trojaka, krakowiaka i kujawiaka, zastęp piąty śpiewał: „Oj nie uciekaj szara ptaszyno“, jedna z naszych najmłodszych rycerek Zosia Z. pięknie deklamowała „Rezurekcyjne biją dzwony“, a rycerki z zastępu ośmnastego wykonały świetne monologi „Chłopskie czasy“ i „Nie wim cy w som roz utrefie“. Za to chłopcy byli niewyczerpani w pomysłowych kawałach: Fotograf, „Firma Radioton“, „W sądzie“, „Gabinet Dra Skorupki“, i inne. Wyróżnił się zwłaszcza zastęp dziesiąty. Nie wiedzieliśmy, że mamy tylu utalentowanych artystów.

Po herbacie rozpoczęły się gry i zabawy na wolnym powietrzu i na sali, i trwały aż do zmroku. Trzeba się już było rozejść, a wszyscy krzykali: „Jeszcze, jeszcze! Znak to, że wszyscy dobrze się tu czuli i dobrze się bawili.“

Pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończyła ten „Wielki dzień“ naszej Krucjaty.

Sekretarka

UŚMIECHNIJ SIĘ!



W szkole

Nauczyciel: co to jest droga mleczna?

Student: to jest droga, na którą człowiek wchodzi zaraz po urodzeniu.

Na lekcji religii

Katecheta: Jak się nazywały miasta, które Pan Bóg ogniem z nieba spalił?

Chłopiec: (bez namysłu) stodoła i komora (słyszał, że uczono: Sodoma i Gomora).

Powiedział prawdę

Mąż pijak karcony raz przez żonę rzekł: od dziś dnia stanę się innym człowiekiem. — Gdy jednak wkrótce znów wrócił pijany i gdy mu żona przypomniała, że obiecał stać się innym człowiekiem, odrzekł: stałem się innym, ale ten inny taki sam pijak jak ja.

Redaguje ks. Mgr Szalagan
Gorzów. — Łokietka 16

Historia bez słów



(c. d. n.)